Nr 16. Kraków, Sobota 16 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Pomyślny zwrot.

Wiedeń, 14 stycznia.

(b.) Pokazuje się, że poseł, z którym miałem rozmowę o parlamentaryzacyi gabinetu, ogłoszoną w poprzednim liście, był istotnie dobrze poinformowany o zamiarach prezydenta gabinetu. Dziś bowiem z kilku źródeł półurzędowych donoszą zgodnie, iż bar. Bienerth podejmuje rokowania w celu parlamentaryzacyi, albo raczej parlamentarnego wzmocnienia swego gabinetu przez dobranie posłów z stronnictw, które nie znajdują się w jawnej opozycyi wobec rządu i są gotowe, jak brzmi frazes półurzędowy, „przyłożyć rękę do uporządkowania stosunków w parlamencie i państwie“.

Rokowania te doznały z powodu przeziębienia i niedyspozycyi bar. Bienertha małej zwłoki, teraz atoli z tem większą gorliwością zostały podjęte. Ograniczają się one do poufnych konferencyi prezydenta gabinetu z przedstawicielami Koła polskiego i stronnictwa chrześcijańsko-socyalno-społecznego, które to stronnictwa uważa br. Bienerth, jako powołane w pierwszym rzędzie do tworzenia podstawy dla przyszłej większości parlamentarnej, o którą „sparlamentaryzowany“ gabinet mógłby się opierać. Naturalnie, iż przy tej nowej kombinacyi bar. Bienertha, która w istocie rzeczy zdąża do wskrzeszenia podobnego gabinetu, jaki istniał w czasie dekadencyi prezydentury bar. Becka — niema nawet mowy o koalicyi stronnictw, a więc o wytworzeniu stałej i trwałej większości parlamentarnej.

O ziszczeniu zamysłów bar. Bienertha rozstrzygnie Koło polskie i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

O usposobieniu przedstawicieli Koła polskiego wobec nowych zamiarów prezydenta gabinetu dowiaduję się z dość dobrego źródła, iż jego stanowisko nie jest „w zasadniczej sprzeczności z intencyami prezydenta gabinetu, o ile te mają na celu uzdrowienie stosunków parlamentarnych i państwowych, gdyż Koło polskie zawsze było ożywione tą samą intencyą“. Znaczy to, wyrażając się jaśniej, iż przedstawiciele Koła polskiego oświadczają w jego imieniu, iż Koło polskie gotowe jest wysłać swoich zastępców do gabinetu, jednak pod pewnymi warunkami, mianowicie, jeśli kilku zalegającym postulatom krajowym, które dalszej zwłoki nie znoszą, stanie się zadość, i jeśli udział przedstawicieli Koła w gabinecie — ilość tek ministeryalnych — odpowiadać będzie politycznemu i parlamentarnemu znaczeniu stronnictwa. Co do ostatniego warunku dowiaduję się, iż Koło prócz ministra dla Galicyi żąda jeszcze dwóch resortowych tek ministeryalnych, w tem teki ministerstwa skarbu na pierwszem miejscu.

Stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-społecznego jest nieco odmienne.

Pod tym względem otrzymuję ze strony chrześcijańsko-społecznej następujące informacye:

Rozumie się samo przez się, iż wobec akcyi, jaką rząd podjął w celu parlamentaryzacyi gabinetu nasze stronnictwo, które jako stronnictwo państwowe w pierwszym rzędzie powołane jest do popierania wszelkich dążności i usiłowań skierowanych ku przywróceniu ładu i porządku w sprawach wewnętrznych, nie może ograniczać się do biernego oczekiwania, co jutro przyniesie. Wprawdzie Dr Lueger osobiście nie wielką ma wiarę w możliwość utworzenia gabinetu parlamentarnego i lubo nasze stronnictwo na zewnątrz stoi zgodne i solidarnością silne, właśnie co do tego punktu panują pomiędzy członkami stronnictwa dość znaczne różnice w zapatrywaniach. Z tego wynika, że stronnictwo urzędowo nie może zająć jasno określonego stanowiska. Chociaż stronnictwo urzędowo zawsze jeszcze obstaje przy pierwotnem swojem zapatrywaniu, iż bez koalicyi stronnictw nie może powstać parlamentarny gabinet w właściwem słowa znaczeniu, że taki gabinet bez ugody niemiecko-czeskiej i bez zmiany regulaminu nie będzie się mógł utrzymać, nie mniej przeto ujawniają się w stronnictwie zdania i to ze strony wybitnych osobistości, iż gabinet utworzony z parlamentarzystów może istnieć bardzo dobrze bez koalicyi parlamentarnej, podobnie jak były gabinet br. Becka, który składał się z posłów rozmaitych stronnictw lecz gabinetem koalicyjnym w ściślejszem słowa znaczeniu nie był.

Do ponownego utworzenia takiego gabinetu nie trzeba ani ugody niemiecko-czeskiej, ani koalicyi stronnictw parlamentarnych. Chrześciańsko-społeczni posłowie, o ile oświadczają się za parlamentaryzacyą gabinetu, żądają 3 tek ministeryalnych, mianowicie ministerstwa handlu, robót publicznych i ministerstwa kolejowego w przypuszczeniu, iż zarówno Niemcy, Polacy jak i Czesi nie będą się wzbraniać wejść w skład gabinetu parlamentarnie zrekonstruowanego.

Z innej strony chrześcijańsko-społecznej potwierdzają mi, iż prezydent gabinetu toczy układy z przywódcami tego stronnictwa, a dalej zapewniają, że stanowisko zajmowane przez Dra Luegera jest tylko natury zasadniczej, i że wstąpieniu do gabinetu członków jego stronnictwa bynajmniej się nie sprzeciwia, a gabinet parlamentarny bez koalicyi stronnictw, będzie miał właśnie za główne zadanie wytworzyć takie położenie, jakie Dr Lueger uważa za niezbędne dla trwałego uporządkowania stosunków w parlamencie i w państwie. Stronnictwo zatem może stać urzędowo na stanowisku zasadniczem swego wodza, a mimo to przyłożyć rękę do zrealizowania zamiaru bar Bienertha.

Kandydatami ministeryalnymi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego są: Dr Weiskirchner jako minister handlu, Dr baron Fuchs jako minister robót publicznych i Dr Pattai jako minister kolejowy.

Dwojaka miara.

Martwy punkt, na którym utknęła proklamowana w Pradze „solidarność słowiańska“: żądanie „słowianofilów“ rosyjskich, aby Polacy zrusyfikowali Galicyę wschodnią — opiera się na tendencyjnem identyfikowaniu Rusinów z Rosyanami i zupełnem ignorowaniu ruchu ukraińskiego. Naturalnie hr. Bobrińskij i t. p. „neoslawiści“ nie mogą przeczyć istnieniu w Galicyi partyi ukraińskiej, daleko liczniejszej od grupy Moskalofilów... O istnieniu Ukraińców mogły przekonać zresztą hr. Bobrińskiego... zgniłe jaja, któremi go obrzuciła młodzież ukraińska podczas jego pobytu we Lwowie.

To też hr. Bobriński i jego neosłowiańscy koledzy chwycili się innej taktyki: zapewniają przy każdej okazyi, że ukrainizm wprawdzie istnieje, ale jest tylko „sztucznym (!) wytworem polityków polsko-austryackich“. Słowem język małoruski, dwa kluby ukraińskie, prasa i stowarzyszenia Ukraińców, szerokie warstwy ludu, wrogo usposobione przeciw akcyi moskalofilskiej — wszystko to, zdaniem słowianofilów rosyjskich, jest tylko bańką mydlaną „intrygi polskiej“. Wystarczy, aby Polacy przestali dmuchać w słomkę, a ukrainizm i język ruski zniknie z powierzchni świata...

Jak się okazuje jednak, w tę bajkę o „sztucznym ukrainizmie“, wymyśloną jedynie dla wstydliwego przysłonięcia propagandy panrosyjskiej w Galicyi, nie wierzą sami autorowie tych tendencyjnych fałszów. Wymownym tego dowodem jest odbyte niedawno w petersburskiem „Tow. słowiańskiem“ zebranie Rusinów chełmskich, zorganizowane przez znanego Filewicza i episkopa Eulogjusza... Na zebraniu tem Rusini wyraźnie podkreślili swe ukraińskie stanowisko, domagając się wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół ruskich na Chełmszczyźnie, a przeciwko temu nie protestował ani Filewicz, ani Eulogjusz! Ten ostatni wzywał nawet Ukraińców chełmskich do wspólnej pracy, przyczem zapewniał, że nie myśli bynajmniej o rusyfikowaniu Chełmszczyzny...

A więc, gdy chodzi o Chełmszczyznę, pp. Filewicze, widząc, że rusyfikacyjna polityka ich robi tam fiasco, bo nie może zrusyfikować ani Polaków ani Rusinów, zaczynają przynajmniej pozornie liczyć się z odrębnością ludu ruskiego — w Galicyi jednakże Rusini i ukrainizm ma być tylko sztucznym wytworem Polaków! To, czego rządowi i nierządowi rusyfikatorzy nie mogą dokonać w granicach państwa rosyjskiego: zniszczyć odrębności ludu ruskiego, tego wymagają od Polaków w Galicyi i to w imię zasad neoslawinizmu! W imię tego „neoslawizmu“ według pp. Bobrińskich i Filewiczów Polacy w Galicyi powinni pozamykać szkoły ruskie, wyrugować język ruski, a na jego miejsce wprowadzić, naturalnie przemocą, bo w brew woli większości narodu ruskiego — język rosyjski! Na takie manowce panrusycyzmu sprowadzili niektórzy działacze rosyjscy proklamowany na zjeździe praskim „neoslawizm...“

Etyka społeczna Żydów w praktyce.

(Ze stosunków w krak. Izbie lekarskiej).

Izba lekarska zachodnio-galicyjska w Krakowie ogłosiła w listopadzie z. r. w „Przeglądzie lekarskim“ i w „Głosie lekarskim“ ostrzeżenie pod adresem swoich członków, aby nie przyjmowali posady lekarza przy kolei północnej w Krakowie w miejsce usuniętego z tego stanowiska Żyda Dra Eichhorna, któremu rzekomo bez „ważnych“ powodów wypowiedziano posadę — i aby bez uprzedniego porozumienia się z Izbą lekarską żadnej umowy z tą koleją co do objęcia funkcyj lekarskich nie zawierali.

Nie znamy powodów, dla których Dr Eichhorn został wydalony ze służby — i nie wiemy, czy wogóle były to powody mniej lub więcej ważne. Jednakowoż w każdym razie przypuszczać należy, iż bez słusznej przyczyny to wydalenie ze służby nie nastąpiło — tem więcej, jeśli się zważy, że tego rodzaju rzekoma „bezwzględność“ spotkała ze strony żydowskiej „nordbanki“ właśnie współwyznawcę byłych jej właścicieli i kierownika. „Kruk krukowi oka nie wykole“ — mówi przysłowie — lecz widocznie Dr Eichhorn musiał się dać dobrze we znaki, wyrażając się eufemistycznie, jeśli nawet jego właśni współplemieńcy mieli dość tego i tak niegrzecznie dali mu... „dymisyę“.

Nie wchodząc jednak w samą istotę motywów, które o losie Dra Eichhorna zadecydowały, przyjmujemy na razie sam fakt jego usunięcia tak, jak sprawę tę postawiła Izba lekarska ze stanowiska zawodowego w obronie swego członka. A więc Izba lekarska, uznając usunięcie to jako nieuzasadnione, gdyż bez „ważnych powodów“, uznając krzywdę, wyrządzoną koledze przez jego przełożoną władzę, z całą energią wystąpiła wobec niej, wysyłając memoryały do Dyrekcyi kolei północnej i do ministerstwa kolejowego, a równocześnie ogłosiła wspomniane na wstępie ostrzeżenie.

Dotychczas wszystko w porządku. Wolno było Izbie lekarskiej mieć lepsze mniemanie o Drze Eichhornie od jego władzy przełożonej — a zatem słuszną rzeczą jest, aby wystąpiła w obronie „pokrzywdzonego“ kolegi.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto już w nrze 24 „Głosu lekarzy“ z dnia 15 grudnia z. r. ogłasza prezydyum tej Izby następujący komunikat:

„Izba lekarska zach.-galic. nabrawszy przekonania o wyrządzonej krzywdzie swemu koledze — poczyniła odpowiednie kroki (jak memoryały i ostrzeżenie), licząc na **solidarność kolegów**, która już dawniej w wielu wypadkach korzystne pozwalała osięgnąć rezultaty. Niestety dalsze zachowanie się kolegów udaremniło działalność Izby. Przekonawszy się w niniejszym wypadku, że nie można liczyć na solidarność kolegów, Wydział Izby podaje do wiadomości, że po tem smutnem doświadczeniu nie będzie nadal w możności podejmować interwencyi w podobnych sprawach. Brak solidarności w ostatniej sprawie jest tem bardziej ubolewania godny, że Izba lekarska stosownie do orzeczenia trybunału administracyjnego nie może pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy się do ostrzeżenia Izby nie zastosowali“.

Komunikat ten podpisał prezes Izby, którym jest niestety obecnie Żyd (jak wogóle na czele każdej naszej instytucyi) — a mianowicie Dr Schoengut.

Rzecz naturalna, iż oświadczenie to Izby, oraz wytknięcie faktycznej niesolidarności koleżeńskiej temu tak poważnemu stanowi, jakim jest ogół lekarski, wywołało uzasadnione wrzenie wśród interesowanych w całym kraju. Ogłoszenie to stwierdzające niemożność dalszej obrony Dr E. wskutek niesolidarnego zachowania się kolegów, przejęło zrozumiałym smutkiem szerokie sfery lekarskie, a zwłaszcza jednostki prawdziwie społecznie się czujące.

W odpowiedzi na komunikat Izby lekarskiej, który zresztą wszyscy z dobrą wiarą przyjęli, odezwały się liczne głosy z całego kraju z pośród lekarzy, zastrzegające się przed tak łatwą kapitulacyą Izby krakowskiej. Zwłaszcza lwowska Izba lekarska, która znana jest z rygoru i solidarności pod tym względem, nie umiała sobie tego niekoleżeńskiego postępowania niektórych członków krak. Izby wytłómaczyć oraz w prywatnych enuncyacyach swych również nie godziła się na tego rodzaju pospieszną kapitulacyę ze strony czynnika, powołanego do tego, aby stał na straży karności zawodowej.

To też „Głos lekarski“ ze stycznia b. r. umieścił pierwszą część tych głosów, które dobitnie piętnują z jednej strony tych, którzy „wśród ciżby garną się do misy“ po głowach drugich, a z drugiej strony „zanik energii tej ostoi cnoty, magazynu etyki lekarskiej“, jakim jest Izba lekarska.

I tak Dr Przesmycki z Gorlic pisze w organie wspomnianym: „Niesolidarność kolegów jest świadectwem nikczemności pewnych jednostek (nie waham się przed użyciem słowa), liczących się do naszego zawodu. Zatem nawet Izba lekarska, urzędowa nasza reprezentacya i autorytet, powołany do czuwania nad godnością i interesami naszego zawodu, składa broń przed garstką lekarskich indywiduów, garnących się do posady przez krzywdę kolegi. Za wskazane zatem uważam, a może właściwsze, niż rezygnowanie z wszelkiej na przyszłość interwencyi w podobnych wypadkach ze strony Izby, aby podać do wiadomości ogółu lekarzy nazwiska owych „niesolidarnych kolegów“, wraz z objaśnieniem, w jaki sposób też jednostki owe reagują, na ostrzeżenie Izby. Sądzę, że przedwcześnie jeszcze ta ostatnia złożyła broń przed brakiem społecznego, altruistycznego poczucia — napiętnowanie publiczne, choćby przed forum kolegów, w „Głosie lekarzy“ — byłoby na przyszłość dla niejednego, mającego jeszcze coś do stracenia w opinii, może niezłym hamulcem w tego rodzaju przekroczeniach, gorszych, niż niestosowna reklama, a na które kary w paragrafach Izby niema. Proponuję więc Izbie, a nawet domagam się ogłoszenia nazwisk tych kolegów, którzy wbrew poczuciu koleżeństwa ubiegają się o posadę po „skrzywdzonym“ (druk rozstrzelony i w nawias ujęty przez samego autora) koledze“.

Natomiast Dr Zygmunt Siegel z Dukli w odpowiedzi na komunikat Izby krak. pisze między innemi: „Naprawdę „smutne doświadczenie“, ale zarazem i smutne świadectwo, jakie Izba nietylko całemu naszemu zawodowi, ale przedewszystkiem sobie wystawiła!“

Redakcya „Głosu lek.“, umieszczając te głosy, zapowiada dalszy ciąg tychże w oso-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

20)

A jeżeli odmówi i nie zechce mimo całego przywiązania do Marty, naruszyć swego miliona. Ręka pani Chauwain, w której trzymała bilety, drżała jak w febrze. Oczy jej rzucały błyskawice. Mówiła sobie w duchu, że trzyma w ręku los swego dziecka, że od niej tylko zależy, aby Marta zamiast skonać okropną przedwczesną śmiercią, żyła długie lata, jako najszczęśliwsza z kobiet. Ona to powinna była wygrać ów milion, a jeżeli los popełnił tak krzyczącą niesprawiedliwość, dając wygranę ciemnej służącej, która nie wiedziałaby zapewne, co zrobić z tak znaczną kwotą, ona poprawi niesprawiedliwość losu. Urszula nie umie czytać, nie zna więc numeru swego biletu, dlatego to właśnie prosiła o przyszpilenie go z wierzchu. Cóż łatwiejszego, jak powiedzieć jej, że bilet wygrywający należy do kogo innego. Nie będzie to nawet kłamstwem, bo któż wie czy ona sama kładąc ów bilet, nie pomieszała go z innymi? Doszedłszy do tego wniosku pani Chauwain wpadła w rodzaj egzaltacyi, było to zresztą dla niej bardzo korzystnem, w takiem tylko usposobieniu mogła zrobić to, o czem zamyślała. Wyjęła szpilkę zatkniętą w bilety, zdjęła szybko ten, który leżał na wierzchu, podsunęła go pod spód, a na jego miejsce przytwierdziła inny, nic nie znaczący, który miał się stać teraz własnością Urszuli. Zrobiwszy to odetchnęła głęboko jakby po wielkim wysiłku. Oczy jej błysnęły tryumfem. Oto w przeciągu tych paru sekund ona pani Chauwain stawała się panią miliona franków. Skończyły się wreszcie dręczące troski i próżna gonitwa za złotem, którego jej wszędzie tak bezlitośnie odmawiano. Marcie nie grozi już nic, będzie ona znów kochaną, szczęśliwą, pożądaną. Tylko nie trzeba się wahać, trzeba pójść prędzej tam do nich, powiedzieć wszystkim, obwołać na cały głos swoją radość i tryumf. Zmusić trzeba natychmiast do milczenia cichy, ale dojmujący głos sumienia, który szepce jej dotąd, że jeszcze czas, że się jeszcze nic nie stało i że się można cofnąć. Trzydziestoletnia nieskazitelność jej podawana za wzór w kołach, w których była znaną, obróci się w jednej chwili w nicość, to bowiem czego się dopuściła teraz jest niczem innem jak wielką, olbrzymią, milionową kradzieżą; cóż sąd? Nie cofnie się już, nie odwoła.

Pobiegła do drzwi i otworzyła je szeroko.

— Marto! wołała, Urszulo! Chodźcie tu prędko, chodźcie.

I naraz przejęła się tak doskonale swoją rolą kobiety odurzonej niesłychanem, a nagłem powodzeniem, że w tej chwili wierzyła sama silnie, że ona to jest rzeczywistą właścicielką wygranego miliona.

Marta i Urszula nadbiegły prawie jednocześnie i ujrzały ją stojącą we drzwiach, z twarzą bladą jak płótno i oczyma błyszczącemi gorączką.

— Mamo! co ci jest? wołała Marta.

— Czy pani zasłabła? dodała Urszula. Ujęły ją obie pod ręce i powiodły do fotelu, na którym usiadła.

— Mamo tyś naprawdę chora.

— Nie, nie, nic mi nie jest, to radość, wielka radość.

Dziecko moje drogie, jesteś ocaloną, mówiła obsypując Martę pieszczotami. Marta odwzajemniła się jej, nie rozumiejąc jednak o co chodzi.

Wreszcie pani Chauwain wskazała palcem na plikę papierów leżących na stole, mówiąc z wysiłkiem.

— Milion.

Marta i Urszula spojrzały na nią pytająco. Wieśniaczka pierwsza zrozumiała wreszcie, o co chodzi.

— Powiedziałby kto, że pani wygrała główny los.

— Oszalałaś! — rzekła Marta.

— Ależ nie, nie, patrz tylko na jej oczy, musiała wygrać z pewnością. I poczciwa kobieta zapominając o sobie, gotowa była cieszyć się powodzeniem swych państwa. Pani Chauwain nie zdolna wymówić słowa, wyciągnęła tylko rękę do biletów.

Ona chce, żebyś sama zobaczyła, — rzekła Urszula do Marty. Ten na wierzchu to mój, a dalej leżą twój, pana i pani Chauwain.

Teraz Marta z kolei odpięła bilet leżący na wierzchu, przejrzała następnie drugi i trzeci, a gdy doszła do ostatniego, zawołała bez tchu prawie.

— Więc to prawda? twój bilet wygrał, och mamo, co za szczęście!

Usłyszawszy to, Urszula tańczyć zaczęła po pokoju. Nie poprzestając na tem, wybiegła na korytarz na spotkanie pana Chauwain, który obracał właśnie klucz w zamku.

— Wygraliście! państwo wygraliście na loteryi — wołała do wchodzącego. Eksfabrykant słuchał, nie wierząc. Gdy jednak wszedł do pokoju, widok żony i córki, splecionych uściskiem, dał mu wiele do myślenia.

— Co to jest? — spytał. — Co mówi Urszula o jakiejś wygranej?

Marta podała mu bilet i listę, zawierającą spis wygranych. Chauwain włożył okulary i przypatrywał się uważnie obu papierom, porównywując je. Przekonawszy się o prawdzie słów Urszuli, pobladł bardzo i chwycił się za głowę.

— Czyj to bilet? — zapytał.

— Mamy, bo leżał na samym spodzie, Urszuli zaś na wierzchu.

— Wygraliśmy więc, wygraliśmy naprawdę! — zawołał, przyciskając do szerokiej piersi żonę i córkę. — Chodź i ty Urszulo — dodał w rozczuleniu — trzeba, żebyś i ty wzięła udział w naszej radości. Damy ci z wygranej naszej 10.000 franków.

Wieśniaczka krzyknęła radośnie.

— Tak, tak, jak to dobrze, to będzie posag Lucynki! — wołała Marta, klaszcząc w dłonie.

— To za wiele — wyjąkała Urszula.

— Nie, nie, to ci się słusznie należy, bo zresztą przypadek tylko sprawił, że to nie ty wygrałaś — rzekł dobrotliwie p. Chauwain.

Usłyszawszy te słowa, żona jego wzdrygnęła się, nikt jednak tego nie zauważył.

Urszula rzuciła się do kolan swej pani, obsypując jej ręce pocałunkami.

— Co za szczęście, o Boże, co za szczęście!

Długo jeszcze dnia tego czuwano w domu państwa Chauwain, robiąc rozliczne plany na przyszłość.

VIII.

Zaślubiny.

Wiadomość o niespodzianej zmianie losu rodziny Chauwain rozeszła się rychło po mieście, przedostała się do dzienników i rozsławiła na całą Francyę nieznane dotąd nazwisko skromnych fabrykantów mebli. Portrety ich zostały umieszczone w ilustrowanych pismach, reporterzy ogłaszali rozmaite prawdziwe i nieprawdziwe szczegóły o życiu ich i rodzinie, słowem przez parę tygodni nazwisko ich było na ustach wszystkich prawie mieszkańców Paryża. Większą jeszcze sensacyę wywołało całe to zdarzenie w kole znajomych ich i przyjaciół, a nikt nie był niem do tego stopnia przejęty, co matka Jerzego, pani Lowel. Wiadomość o wygranej doszła do niej najpierw przez służącę, która się o niej dowiedziała od Urszuli. Lowelowa nie wierzyła jej z początku, ale gdy wyczytała ją kilkakrotnie w dziennikach, nie mogła dłużej wątpić. W pierwszej chwili chciwa kobieta zmartwiła się bardzo i robiła sobie gorzkie wyrzuty, że zerwała tak lekkomyślnie to małżeństwo, które dziś postawiłoby jej syna w rzędzie najbogatszych krajowych przemysłowców. Znała ona dobrze swego jedynaka i wiedziała, że w jego ręku kapitał posagowy Marty zwiększyłby się wkrótce kilkakrotnie. Ale jak nawiązać teraz zerwane układy. Pomimo swego nieokrzesania wiedziała przecież, że nie wypada jej teraz robić pierwszych kroków, mimo to zatelegrafowała natychmiast do Jerzego, wzywając go do powrotu. Młody Lowel przyjechał do Paryża w najgorszym humorze. Uważał teraz dopiero małżeństwo swoje za stanowczo zerwane i poprzysiągł matce, że nie zrobi ani jednego kroku dla zbliżenia się z Martą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bnej rubryce p. t.: „Kapitulacya Izby lekarskiej“, a w końcu dodaje od siebie:

„Izba lekarska w Krakowie zbyt krępuje się względami na wyższe instancye (trybunał administracyjny, p. Red.). Izba powinna przeciw niesolidarnym kolegom bezwarunkowo wdrożyć postępowanie dyscyplinarne, surowo ich ukarać i wyrok w pismach lekarskich ogłosić. Gdyby wyrok ten zniosło namiestnictwo w drodze rekursu, miałby on mimo to wobec ogółu kolegów znaczenie napiętnowania winnych i ogół kolegów mógłby już w stosowny sposób wysnuć z tego orzeczenia Izby konsekwencye. Izba lekarska lwowska ze skutkiem trzyma w karbach nieetyczną konkurencyę i tym sposobem przysporzyła lekarzom dziesiątek tysięcy rocznego dochodu.

„Wogóle jednak sprawa wymaga bliższego wyjaśnienia, gdyż informowano nas, że niektórzy z podających się o posadę wspomnianą uczynili to za wiedzą i upoważnieniem prezydenta Izby!“

Enuncyacyę tę podpisał Dr Mikołajski ze Lwowa.

Dziwnie wobec tego wygląda „ubolewanie“ prezesa Izby Dra Schoenguta, iż Wydział Izby „przyszedł do przekonania, że nie można liczyć na solidarność kolegów“. Wobec bowiem informacyj, podanych przez dra Mikołajskiego, wynikałoby, że enuncyacya Dra Schoenguta jest rozmyślnem kłamstwem, a powtóre niesłychanem oszczerstwem, rzuconem w twarz całemu stanowi lekarskiemu zachodniej Galicyi, przez zarzut niesolidarności koleżeńskiej. Sądzimy, iż ogół lekarzy naszych wyciągnie z oświadczenia tego odpowiednie konsekwencye...

Tak oto wygląda uspołecznienie Żydów w praktyce, taką jest ich etyka postępowania w życiu obywatelskiem. Oto skutki postawienia na czele instytucyi tak poważnej a obejmującej jeszcze w większej części lekarzy Polaków — Żyda, skutki, będące wynikiem oportunistycznej polityki i prób wzajemnego zgodnego pożycia dwóch narodowości. Dlatego, że kilku Żydów-lekarzy ostrzyło sobie apetyt na posadę po „skrzywdzonym“ koledze — solidarność żydowska wymagała poparcia swoich. I oto p. prezes Izby cichaczem z nimi się umawia i upoważnia ich do starania się o miejsce opróżnione — tajnemi drogami, a następnie, ażeby odwrócić wszelkie od siebie podejrzenie, a zarazem czujność kolegów w zawodzie, ogłasza obłudny komunikat, mający w zupełności zatuszować ten nowy, znamienny pożyw — prawdziwie żydowskiej etyki!...

Niedobór w skarbie pruskim.

Państwo, które w sposób wprost bandyckí zamierza wydrzeć nam ziemię w kolebce naszego narodu — popadło, jak wiadomo, w kłopoty finansowe. Budżet pruski, przedłożony onegdaj pruskiemu sejmowi, przedstawia się bardzo niekorzystnie. Wszystko co na upiększenie smutnego stanu finansów pruskich powiedział w sejmie minister skarbu, nie zmieni istotnego stanu rzeczy; budżet na rok 1909 przewiduje niedobór 176 milionów marek, niedobór powiększający się z roku na rok. Rok 1907 zakończył się deficytem blisko 72 milionów, na rok bieżący, który zamyka się z dniem 31 marca, obliczają go na 165 milionów, a na rok 1909 sam etat przyjmuje go na większą jeszcze sumę, która może nawet jeszcze przekroczoną zostanie.

Na pokrycie tego ogromnego niedoboru pozostają Prusom dwie drogi: nowa pożyczka albo podwyższenie podatków. Jedna i druga smutna bardzo ewentualność. Prusy, które lat tyle dumne były z swej gospodarki finansowej, patrzą z żalem już tylko na ubiegłe lata. Rzucano pieniędzmi na wsze strony bez zastanowienia, a plony tego posiewu sprzątać dzisiaj trzeba.

Ale ów niedobór 176 milionów marek, to jeszcze nie wszystko. — Prusy winne są do skarbu cesarstwa liczne bardzo miliony tak zwanych opłat matrykularnych. Cóż będzie, jeżeli i to spłacić będzie trzeba? — Wprawdzie pruski minister skarbu pociesza się, że należność ta umorzoną zostanie, ale odczekać należy pod tym względem uchwały parlamentu, a ta wobec „reformy“ finansów Rzeszy nie koniecznie wypaść musi po myśli Prus.

„Staropruska oszczędność“ — pisze z tego powodu „Dziennik Pozn.“ — jest dzisiaj tylko mytem. Opowiadają o niej, przypominają ją, ale dzisiejsze pokolenie nie wierzy już nawet, żeby kiedykolwiek istniała, żeby nawet istnieć mogła. Prusy i oszczędność, to w obecnej chwili dwa pojęcia tak zasadniczo przeciwne sobie, tak nie licujące z sobą, że zdaje się niepodobnem pogodzić je z sobą.

„Reprezentanci tego kraju uważali za ubliżenie godności narodowej jakąkolwiek oszczędność; chciano pod wszelkim względem wznieść się ponad wszystkich, zapomniano o wszystkiem, byle stanąć na niedościgłych wyżynach; Prusy miały przodować światu. Pod pewnym względem stanęły Prusy u celu swych dążeń; największy mają niedobór z całego cesarstwa niemieckiego, uwzględniając nawet rozległości i ludność poszczególnych państw Rzeszy.

Winą to rządu, ale winą i reprezentacyi kraju, która zbyt pochopnie uchwalała wszelkie wydatki, nie patrząc w przyszłość.

Te setki milionów na przykład rzuconych na germanizacyę dzielnic naszych, jakże dodatnio byłyby wpłynęły na stan finansów pruskich, gdyby produktywnie na inne cele zostały były swego czasu zużyte!

Dzisiaj śladu po nich nie ma. Przepadły na zawsze, pozostawiając po sobie zaledwie garść kolonistów, z których, kto wie, czy rząd pociechy się doczeka — i rozgoryczenie największe pomiędzy ludnością. Wywołały nieprzyjaźń i walkę, niszczącą kraj ekonomicznie, podkopującą go moralnie; walkę, z której zwycięzca i zwyciężony z nieobliczalnemi i niepowetowanemi stratami wyjść muszą. A dzisiaj nawet niema jeszcze zwycięzcy, ni zwyciężonego! Więc wszelkie te wysiłki rujnujące skarb państwa, nawet celu nie osiągnęły“.

Prusy są bezsprzecznie państwem bogatem i jeszcze znaleść mogą źródła na pokrycie swoich niedoborów i długów. Ale nigdzie na świecie niema skarbów niewyczerpanych, lekkomyślna gospodarka i największe zasoby zmarnować może.

Mimo tych kłopotów Sejm pruski przed rokiem uchwalił dalsze dwieście milionów na na grabież ziemi polskiej. Zachłanność i nienawiść nie pozwala zapewne Prusakom wstrzymać się od wykonania tej grabieży. Ponieważ atoli na zupełne wywłaszczenie ziemi polskiej w zaborze pruskim potrzeba było około 3 miliardów marek — można żywić nadzieję, że przy obecnej deficytowej gospodarce skarbowej w Prusiech — hakata zmuszona będzie jednak swoim bandyckim zapędom nałożyć pewne pęta...

Rada miasta Krakowa.

Przed wczorajszem jawnem posiedzeniem Rady m. krakowskiej, odbyło się posiedzenie poufne, które trwało do godziny wpół do 9 wieczór. Pośród licznych drobniejszych, załatwiono na niem dwie sprawy ważniejsze: a mianowicie wybór naczelnego lekarza miejskiego i mianowanie p. Goldsteina kustoszem Muzeum Narodowego. O sprawie pierwszej referował dyr. Magistratu p. Grodyński, przedstawiając na stanowisko fizyka dwóch kandydatów: dotychczasowego zast. fizyka m. Dra Schaittra i b. lekarza klimatycznego w Zakopanem Dra Tomasza Janiszewskiego. W dyskusyi nad tą sprawą zabierało głos około 20 radnych — wreszcie przystąpiono do głosowania. Dr Janiszewski otrzymał 37 głosów, zaś Dr Schaitter 30 głosów. Naczelnym lekarzem miejskim mianowany zatem został Dr Janiszewski, któremu wliczono będzie 10 lat służby i 2 pięciolecia, a nadto — ponieważ przekroczył 40 rok życia — gmina postara się dlań o „veniam aetatis“.

Następnie Rada przeniosła w stan stałego spoczynku dyrektora m. Wydziału obrachunkowego p. J. Życieńskiego oraz ogrodnika miejskiego p. Ant. Bednarskiego. Wreszcie mianowano p. Edwarda Ludwika Goldsteina dożywotnim drugim kustoszem Muzeum Narodowego z płacą roczną 4000 kor.

Na posiedzeniu jawnem, podjętem dopiero przed godziną 9, p. Kubalski przedłożył Radzie następujący wniosek:

„Rada miasta uchwali: 1) P. Edward Ludwik Goldstein odstępuje gminie miasta Krakowa tytułem darowizny na cele publiczne z przeznaczeniem dla Muzeum narodowego wszelkie swe zbiory artystyczne, znajdujące się w Paryżu, w szczególności objęte inwentarzem z daty Paryż 4 maja 1908, obejmującym 330 pozycyj. 2) Gmina miasta Krakowa przyjmuje powyższą darowiznę, zgadza się na zawarcie odnośnego kontraktu darowizny i do podpisania tego aktu deleguje obok prezydenta miasta, radców dra Bobilewicza i dra Wasunga. 3) Na pokrycie wydatków, połączonych ze sporządzeniem kontraktu, tudzież przewiezienia zbiorów z Paryża do Krakowa, przyznaje się kredyt dodatkowy 2000 koron“.

Wniosek ten Rada przyjęła jednomyślnie.

Przed przejściem do porządku dziennego, Rada miasta na wniosek r. m. Rosenblatta uchwaliła przeznaczyć na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech kwotę 1000 kor. — Dalej udzielono urlopu kilkutygodniowego r. m. Porębskiemu. Prezydent odczytał pismo głównodowodzącego-generała Steinsberga, który złożył Radzie miasta podziękowanie za przesłaną dla żołnierzy krakowskich, przewiezionych do Bośni kwotę. Wreszcie odczytano petycyę dyetaryuszów Magistratu, domagających się regulacyi płac i dodatku drożyźnianego. Prezydent Leo zapowiedział, że na jednem z najbliższych posiedzeń przedstawi wnioski co do zapomóg dla dyetaryuszy, regulacya zaś ich płac przyjdzie na porządek dzienny przy zmianach w manipulacyi magistratu.

Z porządku dziennego przyjęto ofertę majstra szewskiego p. Ant. Tabora na dostawę obówia dla straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta przez lata 1909—1911. Przyznano kuratoryi akademii handlowej kwotę 3500 kor. tytułem subwencyi na pokrycie jednej części kosztów utrzymania w roku 1906 dwuklasowej szkoły handlowej dla chłopców, dołączonej z akademią handlową, — przyznano dalej dodatkowy kredyt 642 kor. na zastępstwo za chorą nauczycielkę.

Na tem posiedzenie zakończono po godzinie 9 wieczór.

Nowy fizyk.

Rada miejska obsadziła wczoraj posadę naczelnego fizyka na razie, według utartej w Austryi metody, prowizorycznie, na rok jeden; przez ten czas Dr Janiszewski, który jest węgierskim poddanym, będzie musiał wystarać się o poddaństwo austryackie. Decyzya w tej sprawie nie przyszła łatwo. Rada miała do wyboru głównie dwóch kandydatów: Dra Schaittra, który już od dłuższego czasu pełnił obowiązki fizyka i Dra Janiszewskiego, który dał się poznać szerszemu ogółowi ze swej działalności lekarskiej i społecznej w Zakopanem. Siedmiu głosami większości zwyciężył Dr Janiszewski, co ściśle biorąc jest wielką krzywdą dla Dra Schaittra, który w służbie miejskiej strawił najlepsze lata życia i miał wszelkie prawo oczekiwać dobrze zasłużonego awansu.

Dra Schaittra obawiało się wielu ludzi, jako wielkiego rygorysty, który wykonywanie przepisów sanitarnych przestrzegał nadzwyczaj ściśle, a nawet z pewną bezwzględnością. Nie jest to właściwie wada; w mieście tak zaniedbanem pod względem sanitarnym jak Kraków, posiadającem taką augiaszową stajnię, taki rozsadnik brudów i chorób zakaźnych — jak Kazimierz i Stradom, dokładna policya sanitarna jest podwójnie potrzebna, a przesadna nawet surowość w tej mierze staje się zaletą. To też Żydzi przedewszystkiem lękali się takiego fizyka jak Dr Schaitter i nie pomylimy się przypuszczać, że ich głosy rozstrzygnęły na korzyść Dra Janiszewskiego.

Dr Schaitter naraził sobie ścisłem przestrzeganiem ustawy, kilku wybitnych kahalników, a niedawno na pewnem zgromadzeniu żydowskiem padły pod jego adresem wyraźne i stanowcze groźby.

Obecnie wywarli Żydzi zemstę na człowieku, który stał się dla nich niedogodnym, chociaż spełniał tylko swój obowiązek. Tak to u nas każda publiczna i osobista sprawa musi być roztrząsana i decydowana przedewszystkiem z żydowskiego punktu widzenia...

Jeżeli jednak prosta sprawiedliwość nakazuje wytknąć krzywdę wyrządzoną Drowi Schaittrowi — nie wynika z tego wcale, abyśmy do Dra Janiszewskiego żywili jakiekolwiek uprzedzenia. Przeciwnie, wiemy dobrze, że umiał on w Zakopanem zyskać sobie wcale szeroką popularność, że jest bardzo lubiany i ceniony przez swoich pacyentów, i że jego umysłowość opiera się na szerszej kulturze i inteligencyi. Uchodził on zawsze za człowieka walki — a historya jego polityczno-społecznych zatargów z Drem Chramcem, ówczesnym wójtem Zakopanego zapełniała w swoim czasie szpalty dzienników krajowych i podniecała publiczność zakopiańską, wywołując zacięte dyskusye i polemiki. Nie będziemy mu brać za złe, jeżeli to usposobienie zachowa przy spełnianiu swoich nowych obowiązków. Jego nowe stanowisko narazi go na nieustanne kolizye i z prywatnemi osobami i z dygnitarzami miejskimi. Jeżeli Dr Janiszewski zechce i potrafi być dobrym i pożytecznym naczelnikiem miejskiego urzędu lekarskiego — musi na bok odłożyć wszelkie osobiste względy i nie oglądać się na różne ludzkie drażliwości — skoro będzie czuć za sobą prawo. Bez niepotrzebnej szorstkości — i nie pomijając pierwiastku humanitarnego — musi jednak fizyk działać stanowczo, energicznie i dopilnować sumiennie, aby jego polecenia czy zakazy, były najskrupulatniej spełniane. W Krakowie jest przecie bardzo wiele do zdziałania na polu hygieny publicznej. Jeszcze nawet w Śródmieściu mamy domy urągające zasadom porządku i czystości. Cały Kazimierz jest jedną wielką kloaką — skąd płyną na całe miasto zarazki wszelkich chorób zakaźnych, zatruwając powietrze przy każdej zmianie wiatru i pogody. A budynki szkolne, ustępy publiczne, czyszczenie dziedzińców, mieszkania stróżów itd. itd. — wszystko to są problematy sanitarne, które nowy fizyk musi rozwiązywać w duchu nowoczesnej hygieny i według obowiązujących na papierze, ale wcale niewykonywanych przepisów ustawowych. Wdzięczna to, ale ciężka i mozolna praca.

Dr Schaitter zrobił już początek, choć nie mógł zdziałać wiele, skrępowany prowizorycznym charakterem swego urzędu. Pragniemy szczerze, aby Drowi Janiszewskiemu powiodło się spełnienie wytkniętego zadania, które przez Wielki Kraków stało się rozleglejszem i trudniejszem. Jako urzędnik miejski będzie on musiał stać zdala od wszelkich politycznych sporów — niech nie unika jednak konfliktu, tam, gdzie chodzić będzie o wykonanie ustawy, o zabezpieczenie dobra publicznego przed nadużyciami jednostek. Jeżeli nawet narazi się przy spełnianiu swego urzędu na niezadowolenie ludzi wpływowych — ogół stanie po jego stronie, wiele razy odczuje, że fizyk bronił zdrowia publicznego; a to jest jego pierwszym i niewzruszonym obowiązkiem...

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich kupuje.**“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Marcelego papieża; pojutrze w niedzielę 3 po 3 Kr. Antoniego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 5; zachód przypada o godz. 3 minut 43; długość dnia godzin 8 minut 28.

Kraków 15 stycznia.

Żydowscy germanizatorzy. Wskutek naszej ostatniej notatki, w której stwierdziliśmy, że niejaki Cypres, „kupiec“ żydowski, rozsyła polskiej publiczności cenniki swe pod opaską niemiecką, nadsyła nam pan ten sprostowanie, domagając się zamieszczenia tegoż na podstawie § 19 ust. prasowej. Treść tego sprostowania następująca:

Nieprawdą jest, jakobym do polskiej publiczności rozsyłał niemieckie cenniki, ewentualnie cenniki pod niemiecką opaską.— Nie przeczę, że posiadam cenniki w innych językach, ale tylko do użytku krajów niepolskich, z którymi w stosunkach handlowych pozostaję. Natomiast w stosunkach handlowych z publicznością polską posługuję się wyłącznie cennikami polskimi, w dowód czego cennik mego handlu w języku polskim Szan. Radakcyi przedkładam.

Z poważaniem
Ignacy Cypres.

Sprostowanie powyższe podajemy jako typowy przykład nadużywania przepisów ustawy prasowej i żydowskiej czelności. Notatkę naszą o niemieckich sympatyach p. Cypresa, zamieściliśmy na podstawie następującego faktu:

Nadesłano nam opaskę z firmą: „Ignatz Cypres, Krakau‘ Floryanergasse 49, En gros Lager von Uhren und Bijouterien“ — poniżej zaś wypisany był następujący adres: „Herr Jacob Gac, Bestwina Nr. 57, Galizien“. Adresat jest naszym prenumeratorem — Polakiem. Bestwina leży — o ile wiemy — w kraju czysto polskim, nasze zatem twierdzenie, że p. Cypres rozsyła Polakom cyrkularze z niemieckiemi opaskami jest zupełnie zgodne z prawdą, tymczasem p. Cypres ma czoło przysyłać nam zaprzeczenie na zasadzie § 19! Nie mamy oczywiście żadnego prawnego obowiązku do umieszczenia tego sprostowania, ale podajemy je jako dobrą ilustracyę żydowskiej obłudy i żydowskiego zuchwalstwa.

Składki. Na południowe Włochy, nawiedzone trzęsieniem ziemi, złożyli w Konsystorzu w dalszym ciągu: X. Bukowski 10 kor., Teodor Gieszczykiewicz 2 kor., Antoni Lewarski z Płaszowa 2 kor., hr. Jadwika Branicka 300 kor., prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz 50 kor., Skawina (składka) 34 kor.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący prof. Janczewski wspomniał o śmierci ś. p. Karola Balteta, zasłużonego uczonego pomologa i członka honorowego Tow., który zmarł w Troyes we Francyi w 78 r. życia w końcu listopada r. z. Obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie, poczem podskarbi p. Müldner zawiadomił o przyjęciu nowego członka.

Członek wydziału prof. Złobrowski zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej działalności Spółki hodowców nasion w Krakowie, zawiązanej z ograniczoną poręką, a podając do wiadomości w streszczeniu statut, zachęcił do licznego przystępowania. Ceny nasion są bardzo przystępne, Niemcy zaś będą z wszelkiej dostawy bezwarunkowo wykluczone. P. Bojarski wniósł, ażeby Tow. ogrodnicze w charakterze członka przystąpiło do akcyi Spółki; wniosek ten przekazano wydziałowi do rozpatrzenia. Z porządku rzeczy p. Szarek miał wykład o hodowli warzyw w stosunku do gleby i zapotrzebowania, niemniej co do odbytu na targu —, sprzedający powinien zdaniem prelegenta znać się nieco na kuchni, aby kupującym mógł objaśnić przyrządzanie, niektórych mniej znanych warzyw.

Baron Lipowski omawiając bliżej czynność Spółki hodowców nasion, przemówił gorąco za propagowaniem w szerokich kołach naszego społeczeństwa tego ze wszechmiar godnego poparcia przedsiębiorstwa, które z czasem może się z korzyścią dla naszego kraju znacznie rozwinąć. P. Schenker zapytał się, czy są jakie korzyści z używania w sadownictwie zachwalanego przez niemieckich fabrykantów karbolineum. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos z wyjaśnieniem pp. Müldner, Brzeziński, Bojarski i Jedynak, którzy zgodnie uznali szkodliwość tego środka w pomologii.

Na zakończenie posiedzenia odczytał podskarbi p. Müldner treściwy wykład o przezimowaniu palm pokojowych, poczem okazał ryciny wielce ciekawych wybryków przyrody, jak: gruszkę wyrośniętą wprost z pnia drzewa na $1\frac{1}{2}$ metra od ziemi, 2 grusze flaszowe zrośnięte bliźniaczo i nader oryginalnie utworzoną rzepę w kształcie ciała ludzkiego — niemniej kilka rycin w tymże rodzaju z rzadkiej dziś bardzo kroniki świata, wydanej w Hamburgu 1683.

Wieczór muzyczny z współudziałem skrzypka prof. Roberta Posselta i p. Wilhelminy Pollakówny pianistki, jednej z najzdolniejszych uczenic prof. Lalewicza, odbędzie się w sobotę, dnia 16 bm. w sali „Tow. Wzaj. Ubezpieczeń (ul. Basztowa l. 7). Wieczorek urządza Kółko muzyczne urzędników Floryanki, pozostające obecnie pod artystycznem kierownictwem p. Stanisława Bursy. Na program, oprócz solowych występów prof. Poselta, który wykona „Sonatę skrzypcową“ Sjoegrena oraz p. Pollakówny, która wykona utwory Paderewskiego i Chopina, odegrany zostanie nieznany w Krakowie „Koncert op. 88“ Therioth'a, na troje skrzypiec, przez prof. Poselta oraz uczniów jego pp. Szeligę i Glatzla. Partyo fortepianowe wykona p. H. Szeligowa. — Program uzupełni występ kwartetu wokalnego.

Bilety nabywać można (za okazaniem zaproszenia) w biurze Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, przy ul. Basztowej l. 9, od godziny 5—7 popołudniu.

Zabawa na cele oświatowe. W sobotę, dnia 16 b. m. urządza krakowskie Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki zabawę taneczną, którą prowadzi szereg produkcyi vokalno-muzycznych. Między innymi z niezwyke interesującym programem wystąpi kwartet smyczkowy. Zabawę urozmaicą tańce i gry towarzyskie. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bilet pojedynczy 1 kor., familijny (dla 3 osób) 2 kor., dla członków „Czytelni akad. im. Mickiewicza“ 60 hal. Lokal Koła mieści się przy ul. Reformackiej l. 3, I. p.

Z teatru miejskiego. Najbliższa nowość teatru krakowskiego „Djabeł“ Molnara powtórzona będzie w niedzielę.

W poniedziałek ukaże się „Małgorzatka“, której pierwsze cztery przedstawienia wypełniły teatr do ostatniego miejsca.

Przystąpiono do prób z „Lilli Wenedy“ Słowackiego.

Z instytutu muzycznego. Dziewiąty wykład o historyi muzyki odbędzie się w sali Instytutu w sobotę 16 bm. o godzinie 6 wieczorem. Tematem wykładu będzie „stosunek muzyki polskiej do obcej w XV i XVI wieku“.

Prelegent p. Bol. Walewski uwzględni w wykładzie odnośną pracę Dra Adolfa Chybińskiego.

I. Wielka reduta w teatrze ludowym. — Szereg wielkich zabaw rozpocznie bezwątpienia reduta, która się odbędzie w sobotę dnia 16-go stycznia w sali teatru ludowego. Komitet przygotowuje wesołym maskom najrozmaitsze niespodzianki, między innemi: korowód i konkurs masek, kotylion, humorystyczne grupy, które wraz z oryginalnem urządzeniem sali przyczynią się do uświetnienia zabawy. Ochoczo do tańca przygrywać będą bez przerwy dwie orkiestry wojskowe. Wobec tego, że demaskowanie nie obowiązuje, musi przedstawić się każda maska przy wejściu komitetowi celem uniknięcia nieporozumień. — Wstęp na salę wyłącznie w kostyumach lub strojach wieczorowych.

Kolonie wakacyjne dla seminarzystek. W artykule pod powyższym tutułem zaszła pomyłka drukarska. Każde bowiem dziewczę przyjęte na kolonie wakacyjne ma płacić nie 20 kor., lecz 10 koron miesięcznie.

Na kolonie seminarzystek przesłał X. Dr Józef Kulinowski, 25 koron.

Z Eleuteryi. W niedzielę 17 bm. odbędzie się w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3, I p. zebranie "Eleuteryi", na którem p. Marya Strączkowa wygłosi odczyt na temat „Między knajpką a Eleuteryą“. Wstęp dla Członków, tudzież gości bezpłatny. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po odczycie zabawa towarzyska. P. T. Członków, zalegających z wkładkami, uprasza się o wyrównanie rachunku.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 17 bm. w kościele OO. Zmartwychwstańców, w czasie mszy św. o godzinie 11 wykonane zostaną przy współudziale amatorów p. profesorowej Zofii E. (śpiew solo) i p. Janusza G. (skrzypce) następujące utwory: 1) Moniuszko „Pieśń“, 2) Beethoven „Adagio“, 3) Niewiadomski „Kolenda“, 4) Bach „Air“. Akompaniament objął p. Jerzy G. Kwesta zebrana podczas mszy św., przeznaczona jest na cele II Koła Kongregacyi nauczycielskiej Dzieci Maryi, zajmującego się dostarczaniem odzieży zimowej najuboższej dziatwie szkolnej.

Z Sodalicyi akademickiej. Styczniowe nabożeństwo miesięczne Sadalicyi odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m., punkt o godzinie 9 rano, w kaplicy X. kardynała (pałac biskupi).

Zebranie towarzyskie połączone z uroczystościami wspólnego opłatka, odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 b. m., o godzinie 8 wieczór, w sali arcybractwa Miłosierdzia, ul. Sienna l. 5.

Piknik. „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego“ urządza — jak co roku — Piknik dnia 18 lutego 1909 r. w salach Starego teatru. Liczba zaproszeń ograniczona. Zgłoszenia ustne przyjmuje sekretarz „Koła“ w godzinach od 11—12 i od 5—6 wieczorem w sali Nr. 33, I p. Coll. Novum, pisemne zaś uprasza wysyłać pod adresem: Zygmunt Wioch, Strzelecka 17.

Bal personalu kolejowego, który się odbędzie dnia 23 b. m. w sali Strzeleckiej, przez Związek obrony prawnej galicyjskich kolejarzy, zapowiada się bardzo dobrze. Komitet złożony z samych kolejarzy pracuje gorliwie, aby tylko zabawie nadać charakter ogólno kolejarski. Wydano dotychczas około 2000 zaproszeń. Od poniedziałku ustanawia komitet stałe dyżury w lokalu Związku przy ul. Szpitalnej l. 18 II p. od godziny 6—8 wieczorem, podczas których udzielać się będzie wszelkich informacyi, wydawać zaproszenia i bilety wstępu. Goście z poza sfer kolejarskich zechcą zgłaszać się także w tych godzinach po zaproszenia. Co do samej zabawy dodać musimy, że p. Oskar Döning, któremu komitet powierzył przewodnictwo w urządzeniu i prowadzeniu tańców przygotowuje wiele niespodzianek kotylionowych. Szczególnie koronacya królowej karnawału ma wypaść wspaniale.

„Wisła“ Dyrekcya „Wisły“, ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zawiadamia, że dnia 16 stycznia b. r. nastąpi otwarcie biur tegoż Towarzystwa, poprzedzone uroczystem nabożeństwem o godzinie 9 rano, w kościele OO. Reformatów i poświęceniem lokalu przy ul. Reformatorskiej l. 3.

Informacyjne zebranie zakładającego się Stowarzyszenia majstrów krawieckich i krawczyń w Krakowie (chrześcijan), odbędzie się dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu cechu krawieckiego, ul. Stolarska l. 13.

Z kroniki policyjnej. W jednym z drugorzędnych hoteli lwowskich, zabawiała się onegdaj w towarzystwie pewnego młodzieńca kasyerka kawiarni Menaschesa przy ul. Sykstuskiej, Elżbieta Wend. Rozbawiony młodzieniec nie zauważył nawet, że dziewczyna odchodząc, zabrała jego pugilares, w którym znajdowało się 1400 koron. — Dopiero w jakiś czas potem zawiadomił o kradzieży policyę lwowską — a ta stwierdziwszy, że Wendówna odjechała do Krakowa, doniosła o tem telegraficznie policyi krakowskiej. — Rzeczywiście też jeszcze wczoraj w południe ujęto dziewczynę na dworcu kolejowym i odprowadzono do aresztów policyjnych. Odebrano jej całą kwotę z wyjątkiem 50 koron.

Na żądanie właściciela mleczarni przy ulicy Długiej, Żyda, Chaima Feldmana, policya aresztowała kasyerkę jego Emę Benz, od jakiegoś bowiem czasu dopuszczała się ona kradzieży drobnych kwot pieniężnych, na szkodę swego chlebodawcy.

Z Kraju.

„Dziennik Polski“ tylko w $\frac{1}{5}$ części — żydowski. Do „Tygodnika“, organu Żydów niezawisłych donoszą, że wiadomość, jakoby Dr Aschkenaze i Loewenstein zakupili „Dziennik Polski“, jest nieprawdziwą. W rzeczywistości „Dziennik Polski“ połączył bowiem swoje wydawnictwo z „Wiekiem Nowym“ — założono Towarzystwo z ograniczoną poręką, gdzie Żydzi mają tylko... $\frac{1}{5}$ część udziałów.

To wystarcza... Zresztą o kierunku pism decyduje nie — liczba udziałów, lecz jego program, a ten zdradza aż nadto wielką zależność tego pisma od Żydów i ich interesów!

Arc. Karol Stefan wśród polskiego społeczeństwa. Corocznie prawie arcyksiążę Karol Stefan w Żywcu zaprasza do siebie wszystkich księży proboszczów tych 18 kościołów, których jest patronatem. I w obecnym roku 12 stycznia zgromadzili się prawie wszyscy X. proboszczowie, zaproszeni na obiad, na którym był również bardzo sympatyczny książę Hieronim Radziwiłł. Po obiedzie arcyksiążę Karol Stefan rozmawiał po polsku ze wszystkimi, zna doskonale nasz lud, wypytuje o jego potrzeby, szczególnie zaś, gdzie się rozchodzi o kościół i budynki przyczynia się bardzo hojnie do ich utrzymania. Przy pożegnaniu każdemu z kapłanów polecił modlitwie najdostojniejszy arcyksiążę swą córkę arcyksiężniczkę Renatę.

Najbliższe postoje Wystawy Ruchomej odbędą się w powiecie tarnowskim a obejmować będą następujące wsie: Pawęzów 19 i 20 bm., Lisia góra 21 i 22 bm., Szynwałd 23 i 24 bm., Łękawica 25 i 26 bm., Wierzchosławice 27 i 28 bm.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Z Drohobycza donoszą do „Głosu“ lwowskiego, że wczoraj w nocy dokonano w Borysławiu aresztowania szpiega rosyjskiego a zarazem serb-

skiego, tytułującego się nazwiskami: Teodor Wasyl Woronów Welikow. Aresztowania dokonała żandarmerya, poczem specyalnie desygnowany komisarz lwowskiej policyi przeprowadził wstępne dochodzenia. Aresztowany podobno ma być niebezpiecznym szpiegiem, posiada bowiem wyższe wykształcenie wojskowe, włada w piśmie i mowie kilkoma językami. Znaleziono też przy nim kompromitujące papiery. Woronów-Welikow pozostawał od kilku miesięcy w charakterze pomocnika kierownika kopalni „Stefa“ w Tustanowicach. Mimo, iż miał mieszkanie stałe, co kilka miesięcy sypiał gdzieindziej.

Welikow w ostatnich czasach namawiał szereg ludzi do wstąpienia w szeregi armii serbskiej, do niektórych, z którymi bliżej się zaznajomił, otwarcie mówił, iż organizuje oddziały serbskie przeciw Austryi, innym zaś radził natychmiastowy wyjazd do Serbii celem ożenienia się i przyrzekał bliższe informacye na wypadek wyjazdu, oraz listy polecające. Miał też śledzić socyalistyczną działalność i denuncyować socyalistów pochodzących z Rosyi i Zaboru. — Wiadomości te powtarzamy na odpowiedzialność źródła.

Bochnia. (K. wł.). Wczoraj dnia 14 bm. odbył się wiec pow. bocheńskiego w sali Rady powiatowej, zwołany przez pos. X. Stojałowskiego. Na wiec przybyło około 500 chłopów z gmin powiatu. Przewodniczącym wybrano p. Pilcha Wincentego, zastępcą p. Józefa Matyasika, poczem X. pos. Stojałowski składał sprawozdanie poselskie. W dyskusyi zabierali głos gospodarze Fr. Kuza, Matyasik, Słonina, Marszalski i inni, poczem zgromadzeni uchwalili jednomyślnie między innemi, iż witają projekt ustawy o zabezpieczeniu na starość jako postęp sprawiedliwości i urzeczywistnienie zasady samopomocy wzajemnej i wzywają Koło polskie, aby energicznie starało się zmienić niektóre uciążliwe postanowienia dla samodzielnych co do ustawy inwalidowej oraz skrócenia liczby lat w emeryturze. Wiec trwał 4 godziny, poczem udzielono X. posłowi votum zaufania.

Teatr włościański z Potoka w Krośnie W sobotę, dnia 16 b. m., odegra Teatr włościański z Potoka w sali „Sokoła“ w Krośnie sztuki ludowe za śpiewami Anczyca, a mianowicie: „Kościuszko pod Racławicami“ i „Łobzowianie.“ Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony na Czytelnię T. S. L. w Potoku.

Z zaboru rosyjskiego

Sprawa o zabójstwo pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego. W dniu 3 lipca 1906 roku w Otwocku, w przejeździe ze stacyi kolejowej do swojej willi, zamordowano pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych, jenerał-majora Markgrafskiego.

Szczegóły zabójstwa, podane w swoim czasie przez prasę, były następujące;

Jenerał Markgrafskij przyjechał z Warszawy o godzinie 4 i pół popołudniu, razem z właścicielką willi, w której mieszkał — panią Iwanową i jej kilkoletnim synkiem. Wszyscy troje oczekującą na stacyi bryczką udali się do willi. Kiedy ekwipaż mijał zabudowania, mieszczące sklepiki spożywcze, z przejścia pomiędzy domami wyszło 6— 8 ludzi z rewolwerami w ręku, którzy rozpoczęli kanonadę.

Zaraz po pierwszych strzałach z bryczki spadł na ziemię jenerał, po nim synek pani Iwanowej, Mikołaj, z matką. Konie poniosły. Kiedy udało się je opanować, i ekwipaż wrócił na miejsce wypadku, jenerał Markgrafskij i Mikołaj Iwanow już nie żyli. Pani Iwanowa ocalała.

Na razie wszczęte energiczne śledztwo nie dało żadnych wyników, a na ślad przestępców natrafiono w rok po zabóstwie, w 1907 r.

Do odpowiedzialności sądowej w tej sprawie pociągnięto: Antoniego Lipskiego, Stanisława Rondjo, Konstantego Szczudłę i Romana Czesława Grajnerta.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim należenie do bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej, w której Lipski miał być znany pod pseudonimem „Żelazna maska,“ zabójstwo z premedytacyą jenerała Markgrafskiego na zlecenie partyi i nieostrożne zabójstwo Mikołaja Iwanowa.

Do rozpoznania sprawy przystąpił onegdaj warszawski sąd wojenny, przy drzwiach zamkniętych w cytadeli i po dwudniowych rozprawach wydał wyrok, którego mocą Lipski i Szczudło zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Dwóch innych oskarżonych: Grajnerta i Rondjo od zarzutu zabójstwa uniewinniono. Obaj oni skazani już byli uprzednio z innej sprawy na 20 lat robót ciężkich.

Ze świata.

Z aeronautyki. Pruski minister oświaty zamianował Dra Prandtla profesoram aeronautyki na uniwersytecie w Getyndze. Będzie to pierwsza w Europie katedra uniwersytecka dla żeglugi powietrznej.

Słynny wynalazca aeroplanu Wilbur Wright, buduje we Francyi w pobliżu miasta Pau „szkołę latania w powietrzu“. Zbudowano już wielką szopę na pomieszczenie aeroplanu, ponadto budują się domy mieszkalne dla wynalazcy, jego pomocników i uczniów.

W Düsseldorfie utworzyło się towarzystwo dla zaprowadzenia stałej żeglugi napowietrznej między Düsseldorfem (nad Renem) a Berlinem.

O życie króla. Nikt zapewne nie odmawia narodowi angielskiemu przywiązania do swego obecnego króla Edwarda VII. Wierność jednak dynastyczna i przywiązanie do osoby królewskiej nie powstrzymało pomysłowych Anglików od spekulacyi, która na kontynencie nie byłaby możliwą. Jak wiadomo w ostatnich tygodniach król Edward dość ciężko zachorował. Wtajemniczeni opowiadali, że choroba króla jest ciężka i że ogarnęła również serce, co ze względu na wiek Edwarda VII. przedstawiało się poważnie. Wobec tego wielu Anglików, jawnie zupełnie zawierało zakłady o życie. Zawiązano kilka tysięcy umów na temat, czy król dożyje roku 1910, czy nie. Zakłady niektóre dosięgają 5000 funtów szterlingów. Ubezpieczono również życie królewskie w zakładach asekuracyjnych. Jak widzimy sprytni Anglicy robią interesy nawet na... życiu swego króla.

Międzynarodowa wystawa w Bolonii. W miesiącu marcu b. r. otwartą zostanie w Bolonii wielka międzynarodowa wystawa sztuki, pracy, środków żywności i hygieny. (Esposizione internazionale d'arte, lavoro, alimentazione e igiene). Komitet wystawy, który w myśl obowiązującego go regulaminu, posługuje się w stosunkach z zagranicą tylko 2 językami, tj. językiem włoskim i esperanckim, zwrócił się do krakowskiego Tow. „Esperanto“ z prośbą o zawiadomienie naszych sfer interesowanych o mającej się odbyć wystawie oraz zachęcenie ich do wzięsia jak najliczniejszego w niej udziału. Wszelkich szczegółowych informacyi udziela bezinteresownie sekretaryat Tow. „Esperanto“ w lokalu swym przy ul. Karmelickiej l. 4, I p. codziennie między godziną 6—8 wieczorem.

Dla ofiar katastrofy włoskiej, zebrał centralny austryacki komite we Wiedniu już 340.000 koron, 200.000 koron odesłano już do Włoch.

Rektorowie obu wyższych szkół wiedeńskich wydali do profesorów wszystkich uniwersytetów i politechnik austryackich odezwę, wzywającą ich do składek na ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech.

„Wieczory piękności“. Wielce charakterystyczną dyskusyę przeprowadził Sejm pruski na przedwczorajszem posiedzeniu. Poseł katolicki Roeren, znany propagator moralności w sztuce, zgłosił interpelacyę, domagającą się od rządu zakazu t. zw. „wieczorów piękności“, które w Berlinie i w niektórych miastach niemieckich rozszerzyły się niesłychanie. Owe „wieczory“ polegają na przedstawieniach scenicznych i tanecznych, przy których aktorzy tak kobiety jak mężczyźni występują zupełnie nago. Wieczory owe założył pewien młody arystokrata, a główną „artystką“, biorącą w nich udział jest słynna baletnica Olga Desmond. W przedstawieniach występują także panie z wysokiej arystokracyi berlińskiej! Wstęp na te misteria mają tylko „wtajemniczeni“, t. zn. ci, którzy zapłacą wysoką taksę i zostaną przez towarzystwo przyjęci. Przedstawienia urządzano w domach prywatnych, bez wiedzy oczywiście policyi. Celem ich był — jak twierdzili ich aranżerowie — „kult nagiej sztuki“, a w rzeczywistości najpospolitsza pornografia.

Poseł Roeren uzasadniając swą interpelacyę, powiedział między innemi“:

„Jeżeli rząd chce poznać opinię o tego rodzaju przedstawieniach, jak „wieczory piękności“, niech zwróci się do nauczycieli, do wychowawców i matek. Wszak ruch ten chce „uwolnić ludzkość od niezdrowej askezy chrystyanizmu“, to znaczy usunąć wszelkie poczucie wstydu i przyzwoitości“.

Minister spraw wewn. Moltke zgodził się w zupełności na wywody Roerena. Oświadczył jednak, że sama policya nie umoralni społeczeństwa. Policya zresztą nie może wkraczać w te zakamarki gdzie kryją się te wieczory ściśle poufne. Minister sądzi, że społeczeństwo winno samo wystąpić przeciw tego rodzaju podniecaniu zmysłowości ze względu na zdrowie moralne i fizyczne narodu. „Sztuka — mówił minister — nic niema wspólnego z tego rodzaju „kulturą nagości“. Na przyszłość będą wieczory piękności poddane pod ustawę przemysłową, a wtedy policya będzie mogła na nie wkraczać i zakazać wystawiania nagości. Jeżeli obraz czystości (!) obyczajowej u Germanów ma utrzymać się na przyszłość to — kończył minister — muszą przyczynić się do tego inne jeszcze czynniki, a nie sama policya“.

Poseł kons. Henning zarzucił ministrowi brak stanowczości w zwalczaniu niemoralności i domagał się ostrych zarządzeń. Poseł narod.-liberalny Lohmann również piętnował „wieczory piękności“, jako szerzące zgniliznę moralną.

W ogóle w dyskusyi wszyscy potępili nadużycia, które pod przykrywką sztuki, szerzą się w kołach najwyższych. Charakterystycznem jest, że obradom Sejmu przysłuchiwali się zupełnie swobodnie aranżerowie owych wieczorów, a wysznurowana Olga Desmond lornetowała spokojnie posłów, biorących udział w dyskusyi.

Pogrzeb ś. p. Adama Bełcikowskiego odbył się dziś przed południem. Wczesnym rankiem jeszcze przeniesiono zwłoki zmarłego uczonego do kościoła akademickiego św. Anny i tu złożono je w czarnej skromnej trumnie na katafalku, otoczonym kilkudziesięciu jarzącemi świecami. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godzinie 10 rano. Nawy kościoła wypełniła znaczna część publiczności wyłącznie ze sfer inteligencyi, a obok niej cały senat uniwersytecki z rektorem Drem Fierichem i dziekanami na czele, dalej wielu członków Akademii Umiejętności, prof. Zoll — senior, prof. Morawski, prezydent miasta Dr Leo z gronem radców miejskich — wreszcie liczna młodzież uniwersytecka. Nabożeństwo żałobne przed ołtarzem głównym odprawił proboszcz kościoła św. Anny X. Dr Józef Caputa, równocześnie zaś odprawioną została cicha Msza św. żałobna przed trumną św. Jana Kantego. Na chórze śpiewał pieśni żałobne chór akademicki pod batutą p. Walewskiego.

Nabożeństwo skończyło się przed godziną 11, poczem trumnę zdjęto z katafalku i przeniesiono przy odgłosie dzwonów i pieniów żałobnych duchowieństwa na karawan zaprzężony w dwie pary koni. Kondukt prowadził X. Dr Caputa.— Kilka kroków zaledwie posunął się kondukt w stronę Rynku, gdy znalazł się przed gmachem Biblioteki Jagiellońskiej. Tu zatrzymano się na chwilę dla wysłuchania mowy żałobnej. Wygłosił ją prof. Dr Koneczny. Oto treść przemówienia jego:

Stoimy nad trumną człowieka, którego życie winno nam być przykładem, jak żyć należy. Zagnany losem — znalazł się śp. Bełcikowski jako 28-letni młodzieniec w Warszawie, gdzie był docentem znakomitej polskiej uczelni — Szkoły głównej. Lecz zalew mongolski zniszczył tę naszą chlubę i śp. Bełcikowski po roku powrócił do rodzinnego miasta. Habilitował się na wszechnicy Jagiellońskiej, lecz nie doczekał się karyery uniwersyteckiej. Sterany bowiem życiem, wkrótce porzucił docenturę i przeniósł się na stanowisko skromne skryptora Biblioteki Jagiellońskiej. Przetrwał na niem lat 33 — a choć zdala od życia — nie przestał pracować z pożytkiem dla narodu.

Śp. Bełcikowski nie szukał rozgłosu i nie dbał o protekcyę — nie pozwalała mu na to duma. Nie żądał, ani nie brał od społeczeństwa wiele — natomiast wiele mu dawał. Wogóle był to człowiek, który od życia nie wziął nic, lecz dał życiu tyle, ile mało kto daje i dać jest w stanie. Charakter jego nieskazitelny poznałem już jako młodzieniec, kształcący się pod jego kierunkiem, a potem, gdy razem z nim pracowałem w Jagiellońskiej Bibliotece. Dlatego dziś imieniem kolegów i uczniów niosę ostatnie życzenie: „Niech Ci ta ziemia lekką będzie!“

Kondukt poprzedzony przez pedelów z berłami uniwersyt., ruszył dalej ul. św. Anny, a przeszedłszy Rynek, podążył ulicami Mikołajską, Kolejową i Lubicz na miejsce wiecznego spoczynku — cmentarz Rakowicki. Duchowieństwo odprawiło jeszcze modły żałobne przepisane rytuałem — odezwał się śpiew chóru młodzieży— i na trumnę ś. p. Bełcikowskiego posypała się ziemia, dając mu przytułek w swem łonie po długiem, pełnem trosk życiu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Djabeł“, komedya w 3-ch aktach Fr. Molnara.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ (popularne) — o g. 7 „Djabeł“.
Poniedziałek. „Małgorzatka“.
Wtorek. „Djabeł“.
Środa. „Don Kiszot“.
Czwartek. „Noc listopadowa“.
Piątek. „Djabeł“.
Sobota. „Lilla Weneda“.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. I Wielka Reduta.
Niedziela popoł. „Szalony pomysł“ —wiecz. „Pod gwiaździstą banderą“.
Poniedziałek. „Nasze Paryżanki“.

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 16 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-literackiem. — Zabawa taneczna z kotylionem galic. stow. maszynistów, werkmistrzów mech. i monterów w sali Strzeleckiej. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Reduta artystów teatru ludowego w budynku teatr. przy ul. Rajskiej. — Zabawa taneczna w Domu Robotniczym przy ulicy św. Tomasza. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 15 stycznia).

Koncesye dla Węgrów.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd“ ogłasza dziś na naczelnem miejscu **kompromis jaki zawarty został między hr. Andrassym a ministrem wojny w sprawach wojskowych.** Główne punkta tego kompromisu brzmią:

1) Insygnia armii wspólnej mają być zniesione celem zapobieżenia dalszym — na tem tle wynikającym — nieporozumieniom;

2) W kwestyi emblematów nastąpią pewne zmiany na koszt wspólny;

3) **Na język służbowy węgierski Korona nie zgodziła się, natomiast przystała by w języku węgierskim wydawane były rozkazy dzienne, sporządzane raporty, by język węgierski utrzymany był w szkołach wojskowych i w nim kształcono honwedów w tych pułkach, gdzie przynajmniej 25%, żołnierzy zgłosi język węgierski za rodzinny.**

Wszystkie prawa Korony w sprawie komendy i wewnętrznej organizacyi wojskowej uznane zostają za takie, **do których parlament nie ma prawa się wtrącać.**

Ustawa wojskowa ma być uchwaloną przez oba parlamenty na lat 15 do 20 i nie może być zmienioną bez zezwolenia Austryi.

Koncesye przywiózł hr. Andrassy z Wiednia, a wobec nich ma nastąpić fuzya wszystkich stronnictw koalicyjnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt“ donosi ze źródła wojskowego, że informacye o ugodzie hr. Andrassy'ego z ministrem wojny w sprawie wojskowej są w szczegółach nieprawdziwe. W sferach wojskowych nic nie wiadomo o tych punktacyach. W ostatnim czasie wcale nie poruszano kwestyi koncesyj wojskowych dla Węgier.

Ugoda z Turcyą a Węgry.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kwestya odszkodowania Turcyi za aneksyę Bośni i Hercegowiny wywoła w sejmie węgierskim dyskusyę, ponieważ katolicka partya ludowa oświadczyła, że wniesie w tej sprawie interpelacyę.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 stycznia.)

Koniec bojkotu.

Konstantynopol. Rząd turecki zawiadomił oficyalnie ambasadę austro-węgierską, że **wydał podobne zarządzenia, aby okręty austryackie i węgierskie mogły w portach tureckich ładować i wyładowywać towary. Jest więc nadzieja, że bojkot rychło ustanie.**

Ugoda austro-turecka.

Konstantynopol. Pallavicini konferował wczoraj z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych co do sformułowania poszczególnych punktów porozumienia. Następna konferencya odbędzie się jutro lub w poniedziałek. Ambasador austro-węgierski konferował także w sprawie bojkotu. Porta przyrzekła wydać odpowiednie instrukcye, po których spodziewa się, że bojkot będzie zażegnany.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła po zawarciu ugody z Austryą i Bułgaryą zaapelować do mocarstw o rychłe zwołanie konferencyi.

Ks. Jerzy i wojna.

Belgrad. (Tel. wł.) Zwolennicy króla Piotra opowiadają, że książę Jerzy zaangażował się tak dalece na rzecz wojny, że w razie objęcia przezeń rządów, wojna musiałaby wybuchnąć, w przeciwnym bowiem razie książę skompromitował by się w oczach całego narodu.

Król Piotr i ks. Jerzy.

Belgrad. (Tel. wł.). Wiadomość wczorajsza **o abdykacyi króla Piotra jest przedwczesna.** Król Piotr wprawdzie pragnie zrzec się tronu, lecz od kroku tego wstrzymują go spiskowcy, którzyby przez to stracili wszelkie wpływy.

Zachowanie następcy tronu jest coraz to gorsze i bardziej wyzywające. Król Piotr, rozgoryczony podobnem postępowaniem syna, miał się wyrazić do swych przyjaciół: „Jeżeli on uważa, że lepiej odemnie rządzić będzie umiał — niech rządzi. Ja ustąpię“.

Na posiedzeniu Rady ministrów król wyraził również swe niezadowolenie trzem delegatom: Milowanowiczowi, Pasiczowi i Nowakowiczowi, którzy objechali dwory europejskie i następnie wzbudzili u ludu wielkie nadzieje, gdy tymczasem okazało się, że Serbia nie może liczyć na pomoc ani Turcyi, ani Anglii, ani Rosyi. Za to, co nastąpiło, król czyni odpowiedzialnymi ministrów.

Bal dworski w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) Na wczorajszym balu dworskim ks. Jerzy zachowywał się wobec austro-węgierskiego posła w ten sposób, że udawał iż go nie widzi. Natomiast król Piotr dłuższy czas rozmawiał z posłem. — Następca tronu w czasie tym prowadził rozmowę z żoną posła hr. Forgacha.

Poseł austro-węgierski przed południem dnia tego złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych i tu powiedziano mu, że na balu dworskim może się śmiało pojawić, gdyż nie spotka go żadna nieprzyjemność ze strony następcy tronu.

Rozczarowanie Serbów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Sarajewa, że ludność serbska w Bośni i Hercegowinie usposobiona wrogo dla Austryi, jest wielce przygnębioną z powodu kompromisu zawartego między Austryą a Turcyą. Serbowie wyrażają się, że nie spodziewali się, iż sultan zgodzi się na tak haniebną sprzedaż Bośni i Hercegowiny.

Pokojowe zapewnienia.

Londyn. „Morning Post“ i „Post“ przemawiają za porozumieniem między Austro-Węgrami a Serbią i Czarnogórą. Pierwszem zadaniem Serbii powinno być staranie się, aby utrzymać swe posiadłości terytoryalne a nie ryzykowanie wojny, która niema nadziei powodzenia.

Londyn. Minister handlu Churchill wygłosił mowę, w której omówił kwestyę bałkańską. Wprawdzie w ostatnich dniach — podniósł — nastąpiło znaczne polepszenie sytuacyi europejskiej, ale i tak nie jest ona jeszcze wolną od obaw. Zmiana „status quo“ na Wschodzie nie wywoła wojny.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Na końcu wczorajszego posiedzenia parlamentu minister Hilmi-pasza odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Konstantynopolu, gdzie — jak przyznał — w grudniu popełniono 6 morderstw, 100 osób zraniono, dokonano kilkuset kradzieży. Minister przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia. Co do głodu w Małej Azyi — podniósł — że wiadomości są przesadzone, ale rząd pomocy swej nie odmówi.

Ożywienie na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej kursa ustaliły się, a nawet poszły w górę. Tendencya była stała.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 stycznia.)

Fałszerstwo pieniędzy.

Praga. (Tel. wł.) Dyrekcya policyi przestrzega przed wielką ilością fałszywych srebrnych pięciokoronówek, będących w obrocie. Wczoraj wieczorem policya zaaresztowała niejakiego Franciszka Zizeka, który trudnił się fałszowaniem pieniędzy. Rewizya w jego mieszkaniu wykryła obszerny materyał obciążający.

Na ślub arcyksiężniczki.

Wiedeń. Pociągiem dworskim kolei północnej wyjechali dziś do Żywca arcyksiążę Franciszek Salwator z arcyksiężną Maryą Walerya i córką Elżbietą, arcyksiążę Leopold Salwator z arcyksiężną Blanką i arcyksiążę Fryderyk z arcyksiężną Izabellą i córką, arcyksiężną Gabryelą.

Sensacyjne rewelacye.

Paryż. (Tel. wł.) „Journal“ twierdzi, że w Dumie wywołało wielką sensacyę odkrycie niesłychanych **intryg policyi, która pozostawała w bliskich stosunkach z rewolucyonistami,** a szczególnie z niejakim Arsewem. On to miał być organizatorem i wykonawcą licznych zamachów na wysokich urzędników państwowych a między nimi na W. ks. Sergiusza i Plewego. Arsew ma się obecnie ukrywać w Paryżu.

Nowy Rok w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Artykuły noworoczne prasy rosyjskiej, poświęcone wypadkom, jakie Rosya przeżyła w roku ubiegłym brzmią bardzo pesymistycznie.

„Now. Wremia“ wypowiada zdanie, że rok ten był okresem zupełnego moralnego upadku Rosyi.

„Nowa Ruś“ nazywa rok ubiegły, rokiem cholery i śmierci fizycznej i moralnej narodu rosyjskiego. Dodaje przytem, że zapanowała korupcya tak niesłychanie wielka, iż trudno ją będzie wykorzenić.

Katastrofy.

Konstantynopol. U wejścia do portu nastąpiła eksplozya dynamitu podczas rozbijania szczątków jednego okrętu; 5 robotników zabitych, 6 zranionych.

Weszprim. W kopalni węgla Ajka nastąpiła eksplozya; **40 robotników zabitych, 14 ciężko rannych**; 16 znajduje się jeszcze w kopalni, 130 robotników ocalało.

Marynarka turecka.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu: Ministerstwo marynarki zezwoliło na prośbę Turcyi, aby dziesięciu tureckich oficerów marynarki, między nimi 2 synów sułtana, przybyli do Ameryki, celem studyów nad urządzeniami marynarskiemi.

Generał Goltz.

Berlin. (Tel. wł.) Były organizator wojsk tureckich generał von Goltz oświadczył, że absolutnie nie pojedzie do Turcyi, choćby go powoływano do objęcia dowództwa.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. Podsekretarz stanu wojny wygłosił mowę wobec zebrania oficerów, w której wskazał, że Anglia jest teraz w stanie od razu wyekspedyować 266.000 żołnierza.

W przededniu rewolucyi.

Lizbona. (Tel. wł.). Monarchiści oczekują tu **każdego dnia rewolucyi.** Wojsko stoi skonsygnowane, statki wojenne w portach gotowe do akcyi bojowej. W nocy z środy na czwartek odbyła się wielka konferencya ministrów i dostojników wojskowych celem obmyślenia środków represyjnych wobec republikanów.

Persya pod kuratelą.

Petersburg. (Tel. wł.). Anglia i Rosya ułożyły już dokładny plan postępowania wobec Persyi. **Parlament perski będzie wskrzeszony,** ale poddany zostanie pod nadzór komisyi angielsko-rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). „Riecz“ donosi z Teheranu, że wszystkie wiadomości petersburskiej ajencyi telegraficznej o klęskach rewolucyonistów perskich są zupełnie fałszywe. Prowincya Ispahan jakby się już oderwała od Persyi. Prowincye Rzeszad, Erman i inne oderwią się w tych dniach od Persyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent apelacyjnego sądu konsularnego w Konstantynopolu Stefan Kwassyn (?) podał się do dymisyi. Był on kuzynem ministra Kossutha i w czasie przesilenia węgierskiego w okresie Fejervarego odgrywał ważną rolę polityczną.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego nakładu naszego pisma dołączamy prospekt tygodnika ilustrowanego „Przez lądy i morza“, pisma poświęconego opisom podróży i przygód myśliwskich, a wychodzącego we Lwowie, plac Maryacki l. 4.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 15 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	626 25	Gal. Tow. karp. naf.	568 —
węg. „ „	724 50	Oblig. węg. indemn.	92 95
Anglobanku	292 25	Renta majowa	94 30
Unionbanku	530 —	Austr. renta kor.	94 35
Länderbanku	434 —	Węg. „ „	91 10
Bankvereinu	510 —	5% l. Listy T. kr. z.	92 40
Bodencredit	— —	4 Listy Banku hip.	93 —
Gal. Banku hipot.	— —	4½ „ „ „	99 15
Kolei państw.	676 25	5% „ „ „	110 —
„ południowej	103 50	4% „ „ kraj.	93 20
„ Elbethal	446 50	4½ „ „ „	100 —
„ północnej.	5060 —	4 Gal. Obl. propin.	97 50
„ czerniow..	550 —	4% Gal. poż. kr. 1893	94 —
Alpiny	637 —	4% Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	521 —	Losy tureckie.	184 75
Prag. Tow. żel.	2374 —	Marki	117 11
Fabryki broni	604 —	Ruble	251 50
Tureckie tytun.	323 —	Rosyjska pożyczka.	97 15

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmnano, mierne wiatry, stan pogody mało zmieniony, później opady, niejednostajnie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Zapopanem odbędzie się w biurze Towarzystwa 25 stycznia 1909, o godzinie 10-ej przed południem, na które P. T. Członków uprawnionych do brania udziału w myśl § 38 statutu najuprzejmiej zapraszamy. Biorący udział w danym razie obowiązani są wykazać się książeczką udziałową iż uprawnieni są do brania udziału.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1908;
3. Sprawozdanie z lustracyi Związku Stow. zarobk. i gospod. we Lwowie odbytej w listopadzie 1908;
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1908 § 76;
5. Rozdział zysku za rok 1908 na podstawie wniosku Rady nadzorczej § 49 g.);
6. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi na dalsze trzechlecie § 4 i 49. 1);
7. Wybór czterech Członków Rady nadzorczej na dalsze trzechlecie w miejsce ustępujących § 25 i 49 c.);
8. Wybór trzech Członków Komisyi Rewizyjnej na rok 1909 § 49 i).
9. Wnioski, które na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem wpłyną na ręce Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego.

ZAKOPANE, dnia 14-go stycznia 1909.

Prezes JAN WALCZAK — Sekretarz WALENTY STASZEL.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.